

ANARCHIA I CHRZEŚCIJANSTWO

Wstęp

Poruszany tutaj problem jest tym trudniejszy, że po obu stronach przekonania na jego temat utrwaliły się dawno temu i nigdy nie podaje się ich w wątpliwość. Rozumie się samo przez się, że anarchiści są wrogo nastawieni do wszystkich religii (a chrześcijaństwo jest z całą pewnością zaklasyfikowane do tej kategorii) i że pobożni chrześcijanie mają wstręt do anarchizmu, źródła nieładu i negacji ustanowionej władzy. Te właśnie podstawowe i bezsporne przekonania chciałbym tutaj podważyć. Nie będzie chyba bezcelowym oznajmienie tutaj „skąd mówię”, jak domagali się tego studenci w 1968 roku¹! Jestem chrześcijaninem, nie z urodzenia i nie z pochodzenia rodzinnego, ale z nawrócenia. Kiedy byłem młody, zniechęciłem się do ruchu faszystowskiego. 10 lutego 1934 roku manifestowałem przeciwko Ognistemu Krzyżowi²; intelektualnie byłem pod silnym wpływem Marksa i nie zaprzeczam, że ten wpływ wynikał nie tyle z wartości intelektualnej jego dzieła, co z uwarunkowań osobowych, rodzinnych (mój ojciec został bezrobotnym po kryzysie z 1929 roku a trzeba pamiętać, czym mogło być bezrobocie w 1930 roku!) i osobistych: jako student uczestniczyłem w wielu starciach z policją (na przykład w czasie strajku Jèze³) i stopniowo zacząłem mniej brzydzić się „systemem kapitalistycznym”, niż Państwem;

¹ Wydarzenia maja 1968 roku stanowią przełom w XX-wiecznej historii Francji. Spontaniczna rewolta paryskich studentów skierowana przeciwko tradycyjnemu społeczeństwu, kapitalizmowi i imperializmowi, których ucieleśnieniem byli dzierżący władzę gaulliści, przerodziła się stopniowo w szeroki ruch społeczny, polityczny i kulturowy obejmując swoim zasięgiem wszystkie warstwy społeczne na terenie całej Francji (przyp. tłum.).

² Ognisty Krzyż (*Croix de Feu*) – działająca we Francji w latach 1927–1936 kontrowersyjna organizacja kombatanów I wojny światowej oparta na ideologii nacjonalistycznej (przyp. tłum.).

³ Mowa tu o konfrontacji, do której doszło w styczniu 1936 roku pomiędzy skrajnie prawicowymi ugrupowaniami studenckimi i zwolennikami Gastona Jèze - francuskiego profesora prawa publicznego, będącego wówczas doradcą Haile Selassie, ostatniego cesarza Etiopii zaatakowanej przez faszystowskie Włochy (przyp. tłum.).

słowa Nietschego opisujące Państwo jako „najzimniejszego ze wszystkich zimnych potworów”⁴ wydawały mi się fundamentalne. Skądinąd nawet jeśli analizy Marksa były mi bliskie (i jego wizja społeczeństwa w którym Państwo zaniknie!), moje kontakty z komunistami były bardzo złe (...) Zerwałem z nimi całkowicie w czasie procesu moskiewskiego⁵ – nie dla poparcia Trockiego (marynarze z Kronsztadu i rząd Machny jawili mi się jako *prawdziwie* rewolucyjni i nie mogłem wybaczyć, że zostali zmiżdżeni), ale dlatego, że nie mogłem uwierzyć, że wielcy towarzysze Lenina byli zdrajcami, kontrrewolucjonistami itd. Wyrok, który na nich zapadł, był dla mnie kolejnym przejawem zimnego Potwora. (...) Wiele rzeczy (w tym kilka kontaktów, które miałem z hiszpańskimi anarchistami w tym okresie) przybliżyło mnie do anarchistów... Ale istniała jedna przeszkoda nie do pokonania: byłem chrześcijaninem. Przez całe życie stawałem przed tą przeszkodą. Na przykład w 1964 r. interesował mnie ruch bardzo zbliżony do anarchizmu: sytuacjoniści. Miałem bardzo przyjacielskie relacje z Guyem Debordem⁶ i pewnego dnia zapytałem go wprost: „czy mógłbym przystąpić do waszego ruchu i pracować z wami?” Odpowiedział mi, że porozmawia o tym ze swoimi towarzyszami. I odpowiedź była szczerą: „Ponieważ byłem chrześcijaninem, nie mogłem przystąpić do ich ruchu.” A ja nie mogłem odrzucić mojej wiary. Zresztą „pogodzenie” obu nie było dla mnie wewnątrznie łatwe. Być chrześcijaninem i „socjalistą” – to dało się pojąć, od około 1900 r. istniał ruch „chrześcijaństwa socjalnego”, który aż do 1940 roku godził umiarkowany socjalizm (...) z moralnym nauczaniem Biblii. Ale z pewnością niemożliwe było, by pójść dalej, i wydawało się, że istnieje całkowita niezgodność obu stron. Wtedy właśnie rozpocząłem długą drogę duchową i intelektualną, nie po to, by pogodzić te dwie pozycje, ale by dowiedzieć się, czy ostatecznie nie zostanę po prostu schizofrenikiem. Co dziwne, im więcej studiowałem, im lepiej rozumiałem biblijne przesłanie (...), tym bardziej niemożliwe stawało się dla mnie służyć posłuszeństwo Państwu i tym wyraźniej dostrzegałem w tej Biblii nastawienie na swojego rodzaju anarchizm. Oczywiście ta postawa była dla mnie bardzo osobista,

⁴ F. Nietzsche, Tako rzecze Zaratustra, O nowym bożku (przyp. red.)

⁵ Sfingowany proces polityczny członków rzekomego „spisku trockistowsko-zinowiewowskiego” w 1936 r., element stalinowskiej „wielkiej czystki” (przyp. red.)

⁶ Współtwórca i ideolog sytuacjonizmu, artysta, literat, autor „Społeczeństwa spektaklu” i „Rozważań o społeczeństwie spektaklu” (przyp. red.).

oddaliłem się od teologii, która mnie ukształtowała, tej Karla Bartha⁷ (który w dalszym ciągu podtrzymywał ważność władz politycznych), ale w ostatnich latach pojawiły się inne publikacje zmierzające w tym samym kierunku i, co ciekawe, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych: Bookchin⁸ chętnie przyznaje się do chrześcijańskich źródeł swojej myśli anarchistycznej oraz przede wszystkim publikacja *Christianity and Anarchism* Vernarda Ellera⁹ z 1987 roku. Poza tym uważam, że nie należy zapominać o prekursorze Henrim Barbusse¹⁰, który nie był prawdziwym anarchistą, ale którego podziwu godna książka *Jezus* pokazuje nam jasno Jezusa jako nie tylko socjalistę, ale i anarchistę (skądinąd chciałbym tutaj podkreślić, że postrzegam anarchizm jako najpełniejszą i najpoważniejszą formę socjalizmu...). W ten sposób powoli i samotnie, nie za sprawą jakiejś fascynacji czy fanaberii, doszedłem do mojego obecnego stanowiska.

*

Zanim przejdziemy do sedna, trzeba jeszcze wyjaśnić jeden punkt! Jaki mogę mieć cel pisząc tę książkę? Dokładne usytuowanie projektu wydaje mi się niezwykle ważne, aby uniknąć wszelkich nieporozumień. Po pierwsze, niech będzie jasnym, że nie mam najmniejszych intencji prozelitycznych! Nie chodzi mi o „nawracanie” anarchistów na wiarę chrześcijańską! Moja postawa jest nie tylko uczciwa, ale również biblijnie uzasadniona. Całe wieki nauczano w kościołach: „Trzeba wybrać pomiędzy Potępieniem i Nawróceniem”. I, najczęściej w dobrej wierze, gorliwi księża i misjonarze chcieli za wszelką cenę nawracać, by „ocalić duszę”. Wydaje mi się, że to nieporozumienie. Oczywiście są wersy mówiące „Jeśli wierzysz, zostaniesz zbawiony”, jednakże, i tu dochodzimy do podstawowej sprawy, o której często się zapomina: nigdy nie wolno odzierać biblijnej frazy z jej kontekstu, z narracji, z jej rozwinięcia, z logiki w którą jest wpisana. Jednym słowem, myślę, że w

⁷ Karl Barth (1886–1968) – teolog ze Szwajcarii, uznawany za jednego z największych teologów protestanckich i największych teologów XX w. (przyp. red.).

⁸ Murray Bookchin (1921–2006) – jeden z najważniejszych amerykańskich myślicieli anarchistycznych, założyciel Instytutu Ekologii Społecznej, autor m.in. wydanych po polsku prac „Przebudowa społeczeństwa” i „Anarchizm społeczny czy anarchizm stylu życia?” (przyp. red.).

⁹ Vernard Eller (1927–2007) – amerykański teolog, anarchista (przyp. red.).

¹⁰ Henri Barbusse (1873–1935) – francuski pisarz, laureat Nagrody Goncourtów, komunista (przyp. red.).

rzeczywistości Biblia zapowiada powszechne zbawienie dane z łaski Boga wszystkim ludziom. Co w takim razie z wiarą? To zupełnie inna historia! Nie ma ona za wiele wspólnego ze zbawieniem (wbrew przyzwyczajeniom!), ale z wzięciem odpowiedzialności, chcę przez to powiedzieć, że z chwilą nawrócenia człowiek staje się zaangażowanym w pewien styl życia i równocześnie w pewną służbę, której Bóg wymaga. W ten sposób przynależność do wiary chrześcijańskiej nie jest w żadnym stopniu przywilejem w stosunku do innych, ale dodatkowym obciążeniem, odpowiedzialnością, nową pracą. Nie należy więc uprawiać prozelityzmu..

Z drugiej strony, nie chcę w żaden sposób mówić chrześcijanom, że *powinni* zostać anarchistami! Ważne jest jedynie, że jeśli zależy im, by angażować się politycznie, spośród opcji „politycznych” nie powinni z założenia wykluczać anarchizmu, a wręcz przeciwnie, z mojego punktu widzenia to właśnie on wydaje się w swojej dziedzinie przekonaniem najbliższym myśli biblijnej. Wiem oczywiście, że mam niewielkie szanse na wysłuchanie, gdyż nie można w ciągu kilku lat nadrobić strat wyrządzonych wielusetletnimi, zatwardziałymi uprzedzeniami. Poza tym, powiedziałbym również, że moim celem nie może być przekonanie chrześcijan, że przyjęcie tej pozycji¹¹ jest „obowiązkiem”, ponieważ (tutaj znowu wbrew tylu wiekom!) wiara chrześcijańska nie wprowadza do świata *powinności* i *obowiązków*, tylko do wolnego życia. Nie mówię tego ja, ale wielokrotnie Paweł (List do Koryntian, itp.)¹². Po trzecie nie mam zamiaru godzić za wszelką cenę dwóch form myślenia, działania, dwóch postaw wobec życia, które są mi drogie. Po prawdzie, odkąd chrześcijaństwo nie dominuje już w społeczeństwie, chrześcijanie mają nieszczęsną manię uczipiania się jakiejś ideologii porzucając to, co jest dla nich w chrześcijaństwie niewygodne. (...) Uprzedzam więc czytelników, że nie będę tutaj postępował tak, by pokazać za wszelką cenę swego rodzaju zbieżność między anarchizmem i wiarą biblijną. Będę trzymał się tego, co wydaje mi się, że zrozumiałem z Biblii, która dla mnie może stać się prawdziwym Słowem Bożym. Myślę, że w dialogu z kimś, kto jest od nas inny, jeśli chce się być uczciwym, trzeba pozostać w pełni sobą, nie maskować się, nie ukrywać, ani nie porzucać tego, co się myśli. W ten sposób

¹¹ Tj. anarchizmu (przyj. red).

¹² Por. moja książka w trzech tomach: *Etyka wolności*. Wykazałem, że wolność jest centralną prawdą Biblii i że Bóg biblijny jest przede wszystkim wyzwolicielem. „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1), mówi Paweł i „Doskonałe prawo [to] prawo wolności”, mówi Jakub (Jk 1,25).

czytelnik anarchista może znaleźć w tej książce wiele twierdzeń, które wydadzą mu się skandaliczne lub śmieszne, jednak nie obchodzi mnie to.

Ale w takim razie do czego zmierzam? Po prostu do wymazania olbrzymiego nieporozumienia, za które należy obwinić chrześcijaństwo. W rzeczywistości utworzył się pewien „korpus”, który zaakceptowały praktycznie wszystkie nurty chrześcijaństwa, a który nie ma nic wspólnego z przekazem biblijnym, czy to jeśli chodzi o Biblię hebrajską, którą nazywamy „Starym Testamentem”, czy o Ewangelie i Listy. Wszystkie Kościoły skrupulatnie respektowały i często wspierały władze Państwa, uczyniły z konformizmu ważną cnotę, tolerowały niesprawiedliwość społeczną i wyzysk człowieka przez człowieka (tłumacząc jednym, że wolą bożą jest istnienie panów i sług, a drugim, że sukces społeczno-ekonomiczny jest zewnętrznym znakiem bożego błogosławieństwa!), przekształciły one również wolne i wyzwalające słowo w *moralność* (podczas gdy najbardziej zdumiewającym jest, że właściwie nie może istnieć chrześcijańska „moralność”, jeśli chce się naprawdę iść za myślą ewangeliczną). Znacznie prościej było *osądzać* wykroczenia wobec ustalonej moralności, niż postrzegać człowieka jako żyjącą całość i rozumieć motywy jego postępowania... Wreszcie, wszystkie Kościoły stworzyły „kler”, dzierżący wiedzę i władzę, co stoi w sprzeczności z myślą ewangeliczną (...). Tak więc trzeba wymazać dwa tysiące lat skumulowanych chrześcijańskich błędów, błędnych tradycji¹³ (i nie sytuuję się tutaj jako „protestant” oskarżający katolików: dopuściliśmy się tych samych odchyłeń, nagięć). Jednakże nie chcę tutaj powiedzieć, że jako pierwszy postępuję w ten sposób i że cokolwiek tutaj odkryłem. Nie mam zamiaru ukazywać „rzeczy ukrytych od założenia świata”! Pozycja, której będę tutaj bronił, nie jest nowa w chrześcijaństwie. Przystudiuję przede wszystkim biblijne „fundamenty” spójności pomiędzy chrześcijaństwem i anarchizmem a następnie postawę chrześcijan trzech pierwszych wieków. Ale to, co napiszę, nie jest nagłym odrodzeniem po siedemnastu wiekach ciemnoty! „Anarchizm” chrześcijański istniał od *zawsze*! *We wszystkich epokach* byli chrześcijanie, którzy odkrywali na nowo prostą biblijną prawdę, bądź to na płaszczyźnie intelektualnej, bądź to mistycznej, bądź to społecznej: były to wielkie, sławne, nazwiska: Tertulian (na początku), Dulcyn, Franciszek z Asyżu, Wycliffe, Luter (z wyjątkiem oczywiście swojego podwójnego błędu oddania całej władzy

¹³ Szeroko wyjaśniłem to oddalanie się od Biblii w kierunku tego, co nazywamy „chrześcijaństwem”, z uwarunkowaniami politycznymi, ekonomicznymi itd. W *La Subversion du christianisme*

panom i doprowadzenia do masakry zbuntowanych chłopów!), Lamennais, John Bost, Charles de Foucault...

(...)

Jednakże obok sławnych nazwisk, obok intelektualistów i teologów, nie wolno zapominać o ruchach plebejskich, o stałej obecności tych najskromniejszych, którzy żyli inną wiarą, inną prawdą, niż ta głoszona przez oficjalne Kościoły i którzy czerpali bezpośrednio z Ewangelii nie prowokując zbiorowego poruszenia. Skromni świadkowie utrzymujący prawdziwą wiarę, którzy zresztą mogli praktykować nie będąc prześladowanymi jako heretycy, pod warunkiem, że nie robili skandalu. Tak więc nie będę tutaj głosić prawdy odkrytej na nowo; była ona zawsze podtrzymywana, ale przez nielicznych, którzy pozostali najczęściej anonimowi (choć ich ślady są znane¹⁴). Wszyscy oni byli jednak zawsze przyćmiewani przez autorytarne i oficjalne chrześcijaństwo dygnitarzy Kościoła. I kiedy czasem udawało się im doprowadzić do triumfu ich własnej odnowy, ruch, który zapoczątkowali wychodząc od Ewangelii i całej Biblii, bardzo szybko się deformował i na nowo wstępował na drogę oficjalnego konformizmu. Tak stało się z franciszkanami po Franciszku z Asyżu, z luteranami po Lutrze itd. (...) Tak więc twierdzą przede wszystkim, że nie jestem sam i że istniał bez przerwy wierny „podziemny nurt” (tym bardziej niewidoczny, im bardziej był wierny!) odpowiadający biblijnemu słowu. Reszta, przepych, spektakl, oficjalne deklaracje, sam fakt zorganizowania hierarchii (podczas gdy Jezus oczywiście nigdy nie stworzył hierarchii!), ustanowiona władza (podczas gdy prorocy nigdy nie mieli żadnej ustanowionej władzy!), system prawny (podczas gdy prawdziwi reprezentanci Boga nigdy nie odwoływali się do prawa). To wszystko, co dostrzegamy, to jedynie charakter socjologiczny i instytucjonalny Kościoła, to bynajmniej nie jest Kościół! (...) Innymi słowy, anarchiści mieli rację odrzucając to chrześcijaństwo, które jeszcze bardziej stanowczo niż oni sami atakował tak bezdyskusyjny chrześcijanin, jak Kierkegaard. Chciałbym tutaj po prostu zaprezentować inny oddźwięk i rozproszyć pewne nieporozumienia, nie zamierzając usprawiedliwiać tego co mówi i czyni oficjalny Kościół i większość tych, których nazywa się „chrześcijanami socjologicznymi”, to znaczy tych, którzy uważają się za chrześcijan (na szczęście są oni coraz mniej liczni, to oni odchodzą od Kościoła w tych czasach kryzysu!), a którzy postępują w sposób dokładnie anty-chrześcijański,

¹⁴ Na przykład bardzo interesujący ruch zakładania bractw w VII-VIII wieku.

lub jak XIX-wieczni zarządcy *wykorzystują* niektóre aspekty chrześcijaństwa aby umocnić swoją władzę nad innymi.